

# ŚWIĘTY WOJCIECH

**Patron duchowej  
jedności Europy**

Cz. 4.

*Opracował  
Hubert Jerzy  
Kaczmarek*

## 5. Jan Paweł II o św. Wojciechu

### Pierwsza podróż apostolska Jana Pawła II do Polski 2 - 10 czerwca 1997 r.

Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na Wzgórzu Lecha  
Gniezno, 3 czerwca 1979

Najdostojniejszy i umiłowany  
Prymasie Polski,  
Drodzy Bracia,  
Arcybiskupie poznański,  
Biskupi gnieźnieńskiej,  
prymasowskiej metropolii,  
Czcigodni Goście!



Pozdrawiam w was pasterzy i cały Lud Boży, żyjący na mojej ojczystej ziemi! Pozdrawiam kapłanów, rodziny zakonne, braci i siostry, pozdrawiam świeckich. Wszystkich! Pozdrawiam Polskę, ochrzczoneą tutaj przed tysiącem z górą lat!

Pozdrawiam Polskę wprowadzoną w tajemnice życia Bożego przez sakramenty chrztu i bierzmowania. Pozdrawiam Kościół na ziemi moich praojców w jego wspólnocie i jedności hierarchicznej z następcą św. Piotra. Pozdrawiam Kościół w Polsce, który od początku prowadzą święci biskupi i męczennicy, Wojciech i Stanisław, zjednoczeni u boku Królowej Polski, Jasnogórskiej Pani!

Pozdrawiam was wszystkich, drodzy bracia i siostry, braterskim pocałunkiem pokoju. Pozdrawiam każdego wśród was, od sędziwego starca do małego dziecka, stając wśród was jako pielgrzym wielkiego jubileuszu.

Oto znowu nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, a my znajdujemy się równocześnie duchem w jerozolimskim wieczerniku - i równocześnie jesteśmy obecni tutaj: w tym wieczerniku naszego polskiego

milenium, gdzie przemawia do nas z jednaką zawsze mocą tajemnicza data tego początku, od której liczymy historię Ojczyzny i Kościoła zarazem w dziejach Ojczyzny. Historię Polski zawsze wiernej.

Oto w dniu Pięćdziesiątnicy w wieczniku jerozolimskim dopełnia się obietnica przypieczętowana krwią Odkupiciela na Kalwarii: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Kościół ostatecznie rodzi się z mocy tych słów. Rodzi się z mocy tego tchnienia. Przygotowany przez całe życie Chrystusa rodzi się definitywnie, przychodzi na świat jak dziecko, wówczas gdy apostołowie otrzymują od Chrystusa Dar Pięćdziesiątnicy - gdy przejmują od Niego Ducha Świętego. Zesłanie Ducha Świętego oznacza początek Kościoła, który poprzez wszystkie pokolenia ma wprowadzać ludzi: ludzkość - ludy i narody - do jedności Ciała, Mistycznego Ciała Jezusa Chrystusa. Zesłanie Ducha Świętego oznacza początek i trwanie tej tajemnicy. Trwanie bowiem jest stałym powracaniem do początku.

I oto słyszymy, jak w wieczniku jerozolimskim napełnieni Duchem Świętym apostołowie „zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić” (Dz 2,4). Języki obce stały się swoimi, stały się własnymi, dzięki tajemniczej sprawczości Ducha Świętego, który „wieje tam, gdzie chce” (J 3,8) i odnawia „oblicze ziemi” (Ps 104,30). I chociaż autor Dziejów Apostolskich nie wylicza wśród języków, którymi wówczas zaczęli przemawiać apostołowie, naszego języka - nadejdzie czas, gdy następcy apostołów z wiecznika zaczną przemawiać również językiem naszych praojców i głosić Ewangelię ludowi, który w tym języku tylko może ją zrozumieć i przyjąć.

Znamienne są nazwy tych piastowskich grodów, w których dokonało się owo historyczne przeniesienie Ducha, a zarazem zapalenie znicza Ewangelii na ziemi naszych praojców. Wraz z tym język apostołów odezwał się po raz pierwszy jakby w nowym przekładzie, w naszym brzmieniu, które zrozumiał lud żyjący nad Wartą i Wisłą i które my do dziś rozumiemy.

Grody zaś, z którymi związały się początki wiary na ziemi Polan, naszych praojców - to Poznań, gdzie od najdawniejszych czasów, bo już dwa lata po chrzcie Mieszka osiadł biskup - oraz Gniezno, gdzie w roku tysięcznym dokonał się wielki akt o charakterze kościelno-państwowym.

Oto przy relikwiach św. Wojciecha spotkali się wysłannicy papieża Sylwestra II z Rzymu z cesarzem rzymskim Ottonem III i pierwszym królem polskim (wówczas jeszcze tylko księciem) Bolesławem Chrobrym, synem i następcą Mieszka, ustanawiając pierwszą polską metropolię, a przez to samo kładąc podwaliny ładu hierarchicznego dla całych dziejów Ojczyzny. W ramach tej metropolii znalazły się w roku tysięcznym: Kraków, Wrocław i Kołobrzeg jako biskupstwa zespolone jedną organizacją kościelną.

Ileć razy znajdujemy się tutaj, na tym miejscu, musimy widzieć na nowo otwarty wieczernik Zielonych Świąt. I musimy słyszeć mowę praocjów, w której zaczęły być przepowiadane „wielkie dzieła Boże” (Dz 2,11). Tutaj też Kościół w Polsce w roku 1966 rozpoczął swoje dziękczynne *Te Deum* na tysiąclecie chrztu, w którym miałem szczęście brać udział jako ówczesny metropolita krakowski. Pozwólcie, że dzisiaj - jako pierwszy z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności papież z rodu Polaków - wyśpiewam raz jeszcze z wami to milenijne *Te Deum*. Niezbadane i przedziwne są wyroki Boże, kreślą drogi prowadzące od Sylwestra II do Jana Pawła II na tym miejscu.

Otworzył się po stuleciach na nowo jerozolimski wieczernik i zdumiały się już nie ludy z Mezopotamii i Judei, z Egiptu czy Azji, czy wreszcie przybysze z Rzymu, ale zdumiały się ludy słowiańskie i inne zamieszkujące w tej części Europy, iż apostołowie Jezusa Chrystusa mówią ich językami, że w rodzimej mowie opowiadają „wielkie dzieła Boże”.

Kiedy pierwszy historyczny władca Polski zamierzył wprowadzić do Polski chrześcijaństwo i związać się ze Stolicą św. Piotra, zwrócił się przede wszystkim do pobratymców. Wziął za żonę Dąbrówkę, córkę księcia czeskiego Bolesława, która sama już będąc chrześcijanką, stała się matką chrzestną swego małżonka i wszystkich jego poddanych. A wraz z tym zaczęli przybywać do Ojczyzny misjonarze pochodzący z różnych narodów Europy: z Irlandii, z Italii, z Niemiec (jak święty biskup męczennik Bruno z Kwerfurtu).

W pamięci Kościoła na ziemi Bolesławów utrwalił się najwymowniej św. Wojciech, znów syn i pasterz pobratymczego narodu czeskiego. Znane są jego dzieje na stolicy biskupiej w Pradze, jego pielgrzymowania do Rzymu, nade wszystko jednak znana i droga nam jest gościna na dworze gnieźnieńskim Bolesława, która miała go przygotować do ostatniej podróży misyjnej na północ. W pobliżu Bałtyku ten biskup wygnaniec, ten niestrudzony misjonarz stał się

owym ziarnem, które wpadłszy w ziemię musi obumrzeć, aby wiele przynieść owocu (por. J 12,24).

Świadectwo śmierci męczeńskiej, świadectwo krwi, przypieczętowało w sposób szczególny chrzest, jaki przed tysiącem lat przyjęli nasi praojcowie. Męczeńskie zwłoki apostoła, biskupa Wojciecha, legły u fundamentów chrześcijaństwa na całej polskiej ziemi.

I dlatego dobrze, że widzę tutaj przed oczyma ten napis: Otce... w siostrzanym języku, w języku św. Wojciecha: Pamatuj Otče na své české deti. Niegdyś te bliskie sobie słowiańskie języki brzmiały jeszcze podobnie.

Historia językoznawstwa wykazuje to, jak rosły ze wspólnego pnia słowiańszczyzny, ze wspólnego pnia chrześcijaństwa, pnia Wojciechowego. Pamatuj Otče na své české deti. Nie może ten papież, który nosi w sobie spuściznę Wojciechową, zapomnieć tych dzieci! I nie możemy my wszyscy, drodzy bracia i siostry, którzy nosimy w sobie to samo Wojciechowe dziedzictwo, zapomnieć tych naszych braci!

Kiedy dzisiaj, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego Roku Pańskiego 1979, sięgamy do tych fundamentów, nie możemy nie słyszeć - obok języka naszych praojców - także innych języków słowiańskich i pobratymczych, którymi wówczas zaczął przemawiać szeroko otwarty wieczernik dziejów. Nie może zwłaszcza nie słyszeć tych języków pierwszy w dziejach Kościoła papież-Słowianin. Chyba na to wybrał go Chrystus, chyba na to prowadził go Duch Święty, ażeby do wielkiej wspólnoty Kościoła wniósł szczególne zrozumienie tych wszystkich słów i języków, które wciąż jeszcze brzmią obco, daleko, dla ucha nawykłego do dźwięków romańskich, germańskich, anglosaskich, celtyckich.

Czyż Chrystus nie chce, czyż Duch Święty nie wzywa, żeby Kościół-Matka u końca drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa pochylił się ze szczególnym zrozumieniem, ze szczególną wrażliwością ku tym dźwiękom ludzkiej mowy, które splatają się z sobą we wspólnym korzeniu, we wspólnej etymologii, które - mimo wiadomych różnic (nawet w pisowni) - brzmią wzajemnie dla siebie blisko i swojsko?

Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież, który nosi w swojej duszy szczególnie wyrazisty zapis dziejów własnego narodu od samego jego początku, ale także i dziejów pobratymczych, sąsiednich ludów i narodów, na sposób szczególny nie ujawnił i nie potwierdził w naszej epoce ich obecności w Kościele? Ich szczególnego wkładu w dzieje chrześcijaństwa. Ażeby

odsłonił te profile, które właśnie tutaj, w tej części Europy, zostały wbudowane w bogatą architekturę świątyni Ducha Świętego.

Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież-Polak, papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu? My, Polacy, którzy braliśmy przez całe tysiąclecie udział w tradycji Zachodu, podobnie jak nasi bracia Litwini, szanowaliśmy zawsze przez nasze tysiąclecie tradycje chrześcijańskiego Wschodu. Nasze ziemie były gościnne dla tych tradycji, sięgających swych początków w Nowym Rzymie - w Konstantynopolu.

Ale też pragniemy prosić gorąco naszych braci, którzy są wyrazicielami tradycji wschodniego chrześcijaństwa, ażeby pamiętali na słowa Apostoła:

„Jedna wiara, jeden... chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich. Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa” (por. Ef 4,5-6). Ażeby o tym pamiętali. I żeby teraz, w dobie szukania nowej jedności chrześcijan, w dobie nowego ekumenizmu, wspólnie z nami przykładali rękę do tego wielkiego dzieła, które tchnie Duch Święty!

Tak. Chrystus tego chce. Duch Święty tak rozrządza, ażeby to zostało powiedziane teraz, tutaj w Gnieźnie, na ziemi piastowskiej, w Polsce, przy relikwiach św. Wojciecha i św. Stanisława, wobec Wizerunku Bogarodzicy-Dziewicy, Pani Jasnogórskiej i Matki Kościoła. Trzeba, ażeby przy sposobności chrztu Polski była przypomniana chrystianizacja Słowian: Chorwatów i Słoweńców, wśród których pracowali misjonarze już około 650 r. i z którymi niedawno w Bazylice św. Piotra w ich chorwackim języku dziękowałem Bogu za więcej niż 1000 lat, za 1100, 1300 lat ich wiary i wierności dla Stolicy Apostolskiej. I trzeba, żeby tutaj była przypomniana chrystianizacja Bułgarów, których książe Borys I przyjął chrzest w 864 lub 865 r., Morawian i Słowaków - do nich docierali misjonarze przed 850 r., a potem umocnili tam wiarę święci apostołowie Słowian: Cyryl i Metody, którzy przybyli do Państwa Wielkomorawskiego w 863 r., Czechów, których księcia Bořivoja ochrzcił w 874 r. św. Metody.

W zasięgu działalności św. Metodego i jego uczniów znajdowali się także Wiślanie oraz Słowianie zamieszkujący Serbię. Trzeba też, aby był przypomniany chrzest Rusi w Kijowie w 988 r. Wreszcie trzeba przypomnieć ewangelizację Słowian Połabskich: Obotrytów (Obodrzyców), Wioletów i Serbołużyczan. Chrystianizację Europy, tę oficjalną, ukończył chrzest Litwy w latach 1386 i 1387, który to, za

sprawą błogosławionej naszej królowej Jadwigi, umocnił wcześniejszy o sto lat chrzest księcia Mendoga.

Papież Jan Paweł II - Słowianin, syn narodu polskiego, czuje, jak głęboko wrastają w glebę historii korzenie, z których on sam razem z wami wyrasta. Ile wieków liczy ta mowa Ducha Świętego, którą on dzisiaj sam przemawia i z watykańskiego wzgórza świętego Piotra, i tutaj w Gnieźnie ze Wzgórza Lecha, i w Krakowie z wyżyn Wawelu.

Ten papież-świadek Chrystusa, miłośnik Jego Krzyża i Zmartwychwstania, przychodzi dziś na to miejsce, aby dać świadectwo Chrystusowi żyjącemu w duszy jego własnego narodu, Chrystusowi żyjącemu w duszach narodów, które kiedyś przyjęły Go jako Drogę, Prawdę i Życie (por. J 14,6). Przychodzi więc wasz rodak, papież, aby wobec całego Kościoła, Europy i świata mówić o tych często zapomnianych narodach i ludach. Przychodzi wołać wołaniem wielkim. Przychodzi ukazywać te drogi, które na różny sposób prowadzą z powrotem w stronę wieczernika Zielonych Świąt, w stronę Krzyża i Zmartwychwstania.

Przychodzi wszystkie te narody i ludy - wraz ze swoim własnym - przygarnąć do serca Kościoła: do serca Matki Kościoła, której ufa bezgranicznie.

Za niedługo skończy się tutaj, w Gnieźnie, nawiedzenie Ikony! Obraz Pani Jasnogórskiej, Obraz Matki, w szczególny sposób wyraża Jej obecność w tajemnicy Chrystusa i Kościoła, żyjącego od tylu wieków na ziemi polskiej i na ziemiach ludów pobratymczych.

Ten Obraz, który od dwudziestu przeszło lat nawiedza poszczególne kościoły, diecezje, parafie, na tej ziemi za niedługo kończy swe nawiedzenie w prymasowskim Gnieźnie i przechodzi na Jasną Górę, aby rozpocząć nawiedzenie diecezji częstochowskiej.

Umiłowany Księżu Prymasie! Drodzy Bracia i Siostry!

Jest moją ogromną radością, że ten etap mojego pielgrzymowania mogę odbyć wspólnie z Maryją. Że wspólnie z Nią mogę znaleźć się na tym wielkim szlaku dziejów, którym tylokrotnie wędrowałem: od Gniezna do Krakowa poprzez Jasną Górę, od świętego Wojciecha do świętego Stanisława poprzez Bogarodnicę Dziewicę, Bogiem sławioną Maryję.

Główny szlak naszych duchowych dziejów, na który wchodzi wszyscy Polacy, zarówno ci, co mieszkają na Zachodzie, jak i ci, co mieszkają

na Wschodzie, jak też ci, co mieszkają poza Polską, wśród różnych narodów, na tyłu kontynentach... Ufam, że mnie słyszą! Ufam, drodzy bracia, że nas słyszą. Ufam, że mnie słyszą. Trudno by mi było pomyśleć, żeby jakiegokolwiek polskie czy słowiańskie ucho, w jakimkolwiek zakątku globu, nie mogło usłyszeć słowa papieża Polaka i Słowianina.

Moi drodzy, ufam, że nas słyszą. Ufam, że mnie słyszą, żyjemy przecież w epoce tak zdecydowanie zadeklarowanej wolności wymiany.

Wymiany informacji, wymiany dóbr kultury! A przecież my tutaj sięgamy do samego korzenia tych dóbr! Tak więc znajdujemy się na głównym szlaku naszych duchowych dziejów. Jest to zarazem jeden z głównych szlaków duchowych dziejów całej Słowiańszczyzny. I jeden z głównych szlaków duchowych dziejów Europy.

Opatrzność Boża zrządziła, że w tych dniach po tym szlaku po raz pierwszy kroczyć będzie papież, biskup rzymski, następca świętego Piotra, pierwszego wśród tych, którzy wyruszyli z wiecznika Zielonych Świąt w Jerozolimie, śpiewając:

„O Boże mój, Panie, jesteś bardzo wielki! Odziany we wspaniałość i majestat, światłem okryty jak płaszczem.

Jak liczne są dzieła Twoje, Panie! Ty wszystko mądrze uczyniłeś: ziemia jest pełna Twych stworzeń.

Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi” (Ps 104[103],1-2.24.30).

Tak będzie śpiewał wraz z wami, umiłowani rodacy, ten papież, krew z waszej krwi i kość z kości. I będzie razem z wami wołał:

„O Boże mój, Panie, jesteś bardzo wielki! „Niech chwała Pańska trwa na wieki: niech Pan się raduje z dzieł swoich.

Niech chwała Pańska trwa na wieki: niech miła Mu będzie pieśń nasza”

(Ps 104[103],31.34).

Pójdziemy razem tą drogą naszych dziejów. Na Jasną Górę, w stronę Wawelu, w stronę świętego Stanisława. Pójdziemy ku przeszłości.

Nie pójdziemy jednakże w przeszłość. Pójdziemy ku przyszłości!

„Weźmijcie Ducha Świętego!” (J 20,22).



## Szósta podróż apostolska Jana Pawła II do Polski 31 maja - 10 czerwca 1997 r.

**Gniezno, 3 czerwca 1997**

*Homilia w czasie Mszy św. odprawionej na placu przed  
katedrą*

### 1. *Veni, Creator Spiritus!*

Stajemy dziś przy grobie św. Wojciecha w Gnieźnie. W ten sposób znajdujemy się w samym centrum Wojciechowego milenium. Przed miesiącem ów szlak Wojciechowy rozpocząłem w Pradze oraz



w Libicach, diecezji Hradec Králové — stamtąd bowiem pochodził Wojciech. A dzisiaj jesteśmy w Gnieźnie — rzecz można, w tym miejscu, gdzie dokończył on swego ziemskiego pielgrzymowania. Dziękuję Bogu w Trójcy Jedynej, że u schyłku tego tysiąclecia dane mi jest znów modlić się przy relikwiach św. Wojciecha, które są największym skarbem naszego narodu.

Pragniemy iść tym świętowojscechowym, duchowym szlakiem, który bierze swój początek niejako z wieczernika. Właśnie do wieczernika, dokąd apostołowie wrócili z Góry Oliwnej po wniebowstąpieniu Chrystusa, prowadzi nas dzisiejsza liturgia. Przez czterdzieści dni od zmartwychwstania Chrystus ukazywał się im, mówił o królestwie Bożym. Poleciał im nie odchodzić z Jerozolimy, ale oczekiwać na spełnienie obietnicy Ojca. „Słyszeliście o niej ode Mnie” — mówił Chrystus. „Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce ochrzczeni zostaniecie Duchem Świętym. (...) Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (por. Dz 1, 5.8). Otrzymują więc apostołowie mandat misyjny. W mocy słów zmartwychwstałego Pana mają iść na cały świat i nauczać wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego (por. Mt 28, 18-20). Na razie jednak

wracają do wiecznika i tam trwają w modlitwie, oczekując na spełnienie obietnicy. Dziesiątego dnia, w święto Pięćdziesiątnicy, Chrystus zesłał im Ducha Świętego, który odmienił ich serca. Stali się mężni i gotowi podjąć swój misyjny mandat. Rozpoczęli dzieło ewangelizacji.

To dzieło prowadzi w dalszym ciągu Kościół. Następcy apostołów wyruszają wciąż na cały świat, by nauczać wszystkie ludy. Przy końcu pierwszego tysiąclecia przybywali na ziemię polską synowie różnych narodów już przedtem ochrzczonych, zwłaszcza zaś narodów ościennych. Wśród nich centralne miejsce zajmuje św. Wojciech, który przybył do Polski z sąsiedniej i pobratymczej krainy czeskiej. Dało to jakby drugi początek Kościołowi na ziemiach piastowskich. Chrzest w 966 roku, za Mieszka I, zostaje niejako potwierdzony krwią Męczennika. I nie tylko to. Polska bowiem wchodzi do rodziny krajów europejskich. Przy relikwiach św. Wojciecha spotykają się cesarz Otton III i Bolesław Chrobry, w obecności legata papieskiego. Było to spotkanie o historycznej wymowie — Zjazd Gnieźnieński. Miało ono oczywiście znaczenie polityczne, ale miało i znaczenie kościelne. Przy grobie św. Wojciecha została proklamowana przez papieża Sylwestra II pierwsza polska metropolia: Gniezno, do której zostały przyłączone biskupstwa w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu.

2. Ziarno, które obumrze, przynosi owoc, plon obfity (por. J 12, 24). Również do św. Wojciecha odnoszą się słowa z Ewangelii Janowej, które kiedyś Chrystus wypowiedział do apostołów. Umierając, dał on świadectwo życia. „Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne” (J 12, 25). Wojciech dał też świadectwo służby apostołowskiej. Powiedział bowiem Chrystus: „Kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli ktoś Mi służy, uczci go mój Ojciec” (J 12, 26). Wojciech poszedł za Chrystusem. Poszedł długą drogą, która prowadziła z rodzinnych Libic do Pragi, z Pragi do Rzymu. A potem, kiedy natrafił wciąż na opór swoich praskich rodaków, wyruszył jako misjonarz na Równinę Panońską, a z kolei przez Bramę Morawską do Gniezna i nad Bałtyk. Jego misja jest jak gdyby zwieńczeniem ewangelizacji ziem piastowskich. A to właśnie dlatego, że Wojciech dał świadectwo Chrystusowi, ponosząc śmierć męczeńską. Ciało Męczennika wykupił Bolesław Chrobry i sprowadził je tu, do Gniezna.

Wypełniły się w Wojciechu słowa Chrystusa. Ponad miłość doczesnego życia postawił on miłość do Syna Bożego. Poszedł za Chrystusem jako wierny i ofiarny sługa, dając o Nim świadectwo za cenę swej krwi. I oto uczcił go Ojciec. Lud Boży otoczył go czcią

należną świętym na ziemi w przekonaniu, że Wojciech, męczennik Chrystusa, cieszy się chwałą w niebie.

„Ziarno, które obumrze, przynosi plon obfity”. Jakże dosłownie te słowa spełniły się w życiu i w śmierci św. Wojciecha! Jego męczeńska krew, zmieszana z krwią innych polskich męczenników, leży u fundamentów Kościoła i państwa na ziemiach piastowskich. Wojciechowy zasiew krwi przynosi wciąż nowe duchowe owoce. Czerpała z niego cała Polska u zarania swej państwowości i przez następne stulecia. Zjazd Gnieźnieński otworzył dla Polski drogę ku jedności z całą rodziną państw Europy. U progu drugiego tysiąclecia naród polski zyskał prawo, by na równi z innymi narodami włączyć się w proces tworzenia nowego oblicza Europy. Jest więc św. Wojciech wielkim patronem jednoczącego się wówczas w imię Chrystusa naszego kontynentu. Święty Męczennik tak swoim życiem, jak i swoją śmiercią kładzie podwaliny pod europejską tożsamość i jedność. Po tych historycznych śladach stapałem wielokrotnie w okresie milenium chrztu Polski, przybywając z Krakowa do Gniezna z relikwiami św. Stanisława, i dziś Opatrzności Bożej dziękuję za to, że dane mi jest jeszcze raz znaleźć się na tym szlaku.

Dziękujemy ci, św. Wojciechu, żeś nas dzisiaj tak licznie tu zgromadził. Są tu wśród nas bardzo dostojni goście. Myślę naprzód o prezydentach krajów związanych z osobą i działalnością św. Wojciecha-Adalberta. Dziękuję za obecność prezydentowi Polski panu Kwaśniewskiemu, prezydentowi Czech panu Václavovi Havlovi, prezydentowi Litwy panu Brazauskasowi, prezydentowi Niemiec panu Herzogowi, prezydentowi Słowacji panu Kováčowi, prezydentowi Ukrainy panu Kuczmiu, prezydentowi Węgier panu Gönczowi. Czcigodni Panowie, wasza obecność tutaj w Gnieźnie ma szczególne znaczenie dla całego kontynentu europejskiego. Tak jak przed tysiącem lat, tak i dziś świadczy ona o chęci pokojowego współżycia

i budowania nowej Europy, złączonej więzami solidarności. Proszę bardzo, ażeby Panowie byli łaskawi przekazać moje pozdrowienie swoim narodom, które dzisiaj tutaj reprezentujecie.

Słowa wdzięczności kieruję także pod adresem księży kardynałów przybyłych z Wiecznego Miasta, z kardynałem sekretarzem stanu Angelo Sodano na czele, oraz kardynałów z krajów świętowojechowych, którym przewodzi kardynał Miloslav Vlk — następca św. Wojciecha na stolicy biskupiej w Pradze. Raduję się, że wraz z nami są kardynałowie z odległych stron świata, od Ameryki aż po Australię. Serdecznie pozdrawiam i dziękuję oczywiście za obecność kardynałom polskim z kardynałem prymasem na czele,

wszystkim arcybiskupom i biskupom. Również dziękuję biskupom prawosławnym oraz zwierzchnikom Wspólnot reformowanych, a także zwierzchnikom innych Wspólnot kościelnych. Słowa szczególnego pozdrowienia kieruję do naszego gospodarza, księdza arcybiskupa Muszyńskiego, metropolity gnieźnieńskiego, oraz do was, drodzy bracia i siostry, którzy przybyliście na to spotkanie z całej Polski.

3. Pozostało mi głęboko w pamięci spotkanie gnieźnieńskie w czerwcu 1979 roku, gdy po raz pierwszy papież rodem z Krakowa mógł sprawować Eucharystię na Wzgórzu Lecha, w obecności niezapomnianego Prymasa Tysiąclecia, całego Episkopatu, wielu pielgrzymów nie tylko z Polski, ale również z krajów ościennych. Dzisiaj, po osiemnastu latach, wypadałoby powrócić do tamtej homilii gnieźnieńskiej, która stała się poniekąd programem pontyfikatu. Przede wszystkim jednak była ona pokornym odczytywaniem zamierzeń Bożych, związanych z ostatnim 25-leciem naszego milenium. Mówiłem wtedy: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież-Polak, papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu...? Tak. Chrystus tego chce. Duch Święty tak rozrządza, ażeby to zostało powiedziane teraz, tutaj w Gnieźnie” (3 VI 1979 r.).

Z tego miejsca rozlała się wówczas potężna fala, moc Ducha Świętego. Tutaj zaczęła przybierać konkretne formy myśl o nowej ewangelizacji. W tym czasie dokonały się wielkie przemiany, powstały nowe możliwości, pojawili się nowi ludzie. Runął mur dzielący Europę. W pięćdziesiąt lat po rozpoczęciu drugiej wojny światowej jej skutki przestały żłobić oblicze naszego kontynentu. Skończyło się półwieczne rozdzielenie, za które szczególnie straszliwą cenę płaciły miliony mieszkańców Europy Środkowej i Wschodniej. Dlatego tutaj, u grobu św. Wojciecha, składam dziś Bogu wszechmogącemu dziękczynienie za wielki dar wolności, jaki otrzymały narody Europy, a czynię to słowami Psalmisty:

*„Mówiono wtedy między narodami:  
»Wielkie rzeczy im Pan uczynił!«  
Pan uczynił nam wielkie rzeczy  
i radość nas ogarnęła”  
(por. Ps 126 [125], 2-3).*

4. Umiłowani bracia i siostry, po latach osiemnastu powtarzam to

samo: potrzebna jest nam gotowość. Okazuje się bowiem w sposób niekiedy bardzo bolesny, że odzyskanie prawa samostanowienia oraz poszerzenie swobód politycznych i ekonomicznych nie wystarcza dla odbudowy europejskiej jedności. Jakże nie wspomnieć w tym miejscu tragedii narodów byłej Jugosławii, dramatu narodu albańskiego i ogromnych ciężarów ponoszonych przez wszystkie społeczeństwa, które odzyskały wolność z wielkim wysiłkiem, zrzucając z siebie jarzmo totalitarnego systemu komunistycznego.

Czyż nie można powiedzieć, że po upadku jednego muru, tego widzialnego, jeszcze bardziej odsłonił się inny mur, niewidzialny, który nadal dzieli nasz kontynent — mur, który przebiega przez ludzkie serca? Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu i innym kolorze skóry, przekonaniach religijnych, jest on zbudowany z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka. Nawet niewątpliwe osiągnięcia ostatniego okresu na polu gospodarczym, politycznym, społecznym nie przesłaniają istnienia tego muru. Jego cień kładzie się na całej Europie. Do prawdziwego zjednoczenia kontynentu europejskiego droga jeszcze jest daleka. Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo, ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów. Nie jest to zawłaszczanie historii. Jest bowiem historia Europy wielką rzeką, do której wpadają rozliczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest jej wielkim bogactwem. Zrąb tożsamości europejskiej jest zbudowany na chrześcijaństwie. A obecny brak jej duchowej jedności wynika głównie z kryzysu tej chrześcijańskiej samoświadomości.

5. Drodzy bracia i siostry, to właśnie Chrystus, Jezus Chrystus, „ten sam wczoraj, dziś i na wieki” (por. Hbr 13, 8), objawił człowiekowi jego godność! To On jest gwarantem tej godności! To patroni Europy — św. Benedykt oraz święci Cyryl i Metody — oni wszczepili w europejską kulturę prawdę o Bogu i o człowieku. To orszak świętych misjonarzy, których dziś przypomina nam św. Wojciech, niósł europejskim ludom nowinę o miłości bliźniego, o miłości nieprzyjaciół nawet — nowinę poświadczoną oddaniem za nich życia. Tą Dobrą Nowiną — Ewangelią, żyli w Europie przez kolejne stulecia, aż po dzień dzisiejszy, nasi bracia i siostry. Powtarzały ją mury kościołów, opactw, szpitali i uniwersytetów. Głosiły ją foliały, rzeźby, obrazy, obwieszczwały strofy poezji i dzieła kompozytorów. Na Ewangelię kładziono podwaliny duchowej jedności Europy.

Od grobu św. Wojciecha pytam więc, czy wolno nam odrzucić prawo chrześcijańskiego życia, które głosi, że tylko ten przynosi owoc obfity, kto obumiera dla wszystkiego, co nie Boże, kto dla dobra braci obumiera, jak ziano rzucone w ziemię? Tu, z tego miejsca, powtarzam wołanie z początku mego pontyfikatu: otwórzcie drzwi Chrystusowi! W imię poszanowania praw człowieka, w imię wolności, równości, braterstwa, w imię międzyludzkiej solidarności i miłości, wołam: nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi! Człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa. Dlatego mur, który wznosi się dzisiaj w sercach, mur, który dzieli Europę, nie runie bez nawrotu ku Ewangelii. Bez Chrystusa nie można budować trwałej jedności. Nie można tego robić, odcinając się od tych korzeni, z których wyrosły narody i kultury Europy i od wielkiego bogactwa minionych wieków. Jakże można liczyć na zbudowanie „wspólnego domu” dla całej Europy, jeśli zabraknie cegieł ludzkich sumień wypalonych w ogniu Ewangelii, połączonych spoiwem solidarnej miłości społecznej, będącej owocem miłości Boga? O taką rzeczywistość zabiegał św. Wojciech, za taką przyszłość oddał swoje życie. On też dzisiaj nam przypomina, iż nie można zbudować nowego porządku bez odnowionego człowieka, tego najmocniejszego fundamentu każdego społeczeństwa.

6. U progu trzeciego tysiąclecia świadectwo św. Wojciecha jest wciąż obecne w Kościele i wciąż wydaje owoce. Winniśmy jego dzieło ewangelizacji podjąć z nową mocą. Tym, którzy zapomnieli o Chrystusie i Jego nauce, pomóżmy odkryć Go na nowo. Stanie się tak wtedy, kiedy zastępy wiernych świadków Ewangelii znów zaczną przemierzać nasz kontynent; gdy dzieła architektury, literatury i sztuki będą w sposób porywający dla współczesnego człowieka ukazywać Tego, który jest „wczoraj, dziś, ten sam na wieki”; gdy w sprawowanej przez Kościół liturgii ujrzą piękno oddawania Bogu chwały; gdy dostrzegą w naszym życiu świadectwo chrześcijańskiej miłości, miłosierdzia i świętości.

Umiłowani bracia i siostry, w jak niezwyklej godzinie dziejów przyszło nam żyć! Jak ważne zadania powierzył nam Chrystus! On wzywa każdego z nas, abyśmy przygotowywali nową wiosnę Kościoła. Chce, aby Kościół — ten sam, co w czasach apostoelskich i w czasach św. Wojciecha — wkroczył w nowe tysiąclecie pełen świeżości, rozkwitającego nowego życia i rozmachu ewangelicznego. W roku 1949 Prymas Tysiąclecia wołał: „Tu, przy grobie św. Wojciecha, zapalać będziemy ogniste wici, zwiastujące ziemi naszej »światłość na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego« (por. Łk 2, 32)” (List pasterski na ingres). Dziś na nowo wznosimy to wołanie, prosząc o

światło i ogień Ducha Świętego, aby zapalał nasze wici zwiastunów Ewangelii aż po krańce ziemi.

7. Święty Wojciech jest ciągle z nami. Pozostał w piastowskim Gnieźnie, pozostał w powszechnym Kościele otoczony chwałą męczeństwa. I z perspektywy tysiąclecia zdaje się dzisiaj przemawiać do nas słowami św. Pawła z dzisiejszej liturgii: „Tylko sprawujcie się w sposób godny Ewangelii Chrystusowej, abym ja — czy to gdy przybędę i ujrzę was, czy też będąc z daleka — mógł usłyszeć o was, że trwacie mocno w jednym duchu, jednym sercem walcząc wspólnie o wiarę w Ewangelię, i w niczym nie dajecie się zastraszyć przeciwnikom” (Flp 1, 27-28).

Odczytujemy raz jeszcze dzisiaj, po tysiącu lat, ten Pawłowy i ten Wojciechowy testament. Prosimy, ażeby słowa tego testamentu doczekały się spełnienia również w naszym pokoleniu. Nam bowiem z łaski Bożej dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć, skoro toczyliśmy tę samą walkę, jakiej świadectwo pozostawił nam św. Wojciech (por. Flp 1, 29-30).

I przyzywamy Wojciechowego pośrednictwa, prosząc go o orędownictwo, gdy Kościół oraz Europa przygotowują się do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000.

I przyzywamy Ducha Świętego, Ducha Mądrości i Mocy.

*Veni, Creator Spiritus. Amen.*

*Na zakończenie Mszy św. Jan Paweł II powiedział:*

„Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki”. (Hbr 13, 8).

Te słowa, drodzy bracia i siostry, nabierają szczególnej wymowy na tym miejscu nabrzmiałym historią. To On, Chrystus, zgromadził nas tutaj w jedną wspólnotę dziękujących Bogu za dar św. Wojciecha, który stał się fundamentem rodzącego się przed tysiącem lat Kościoła i państwa. Wyrażam ogromną radość, że mogłem z wami przy relikwiach św. Wojciecha, męczennika i patrona Polski, sprawować tę Najświętszą Ofiarę. Dzięki składam Bogu, iż po raz drugi dane mi było jako papieżowi przybyć do Gniezna.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich tu obecnych, słowa pozdrowienia kieruję do członków parlamentu z Panem Marszałkiem Senatu na czele, do przedstawicieli władz administracyjnych i samorządowych: wojewodów, prezydentów i burmistrzów miast oraz wójtów licznych gmin. Słowa szczególnego podziękowania składam na ręce Pana Wojewody poznańskiego oraz Pana Prezydenta Gniezna za godne przygotowanie i odnowienie miasta świętego Wojciecha, pierwszej historycznej stolicy Polski. Również serdecznie witam obecnych tu przedstawicieli różnych organizacji i stowarzyszeń. Są z nami

kombatanci, jest wojsko, są harcerze i policjanci, którym szczególnie dziękuję za ich służbę. Raduję się, że przybyli tutaj, do kolebki narodu, Polacy z emigracji. Pozdrawiam Polonię ze Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Argentyny i innych stron świata.

Pozdrawiam także różne grupy apostołskie z Akcją Katolicką na czele, które od św. Wojciecha pragną uczyć się zapału apostołskiego oraz powracać do korzeni, by na nowo uświadamiać sobie swoją tożsamość. Duchowość Wojciechowa, której zręby w wielkiej syntezie wyryte są na Drzwiach Gnieźnieńskich, stanowić może i dla nas drogowskaz wzrastania ku tym wartościom, które są nieodzowne dla Europy poszukującej trwałej jedności. W istocie opierają się one na Ewangelii, na jej duchu i mocy.

Szczególne słowa pozdrowienia kieruję do młodzieży, zwłaszcza tej, która całą noc czuwała i pielgrzymowała z Lednicy do grobu św. Wojciecha. Bądźcie zawsze Bogiem silni.

Jako pamiątkę mojej pielgrzymki do grobu św. Wojciecha pozostawiam wam poświęconą replikę przepięknego baldachimu nad trumienką św. Wojciecha, nawiązującego w swojej formie do słynnej konfesji Berniniego w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Na odrestaurowanym grobie świętego Męczennika złożyłem swój podpis jako znak wielowiekowej wspólnoty Kościoła rzymskiego z Kościołem polskim i osobistej więzi następcy świętego Piotra ze swoim narodem. Poświęciłem również brązowy ołtarz, będący fundacją Episkopatu niemieckiego. Polsce pozostawiam w darze koronowane wizerunki Matki Bożej; mieszkańcom Bydgoszczy przywożę dar w postaci tytułu bazyliki mniejszej dla monumentalnego kościoła Księży Misjonarzy w sercu miasta, a mieszkańcom Kaliningradu ikonę św. Wojciecha.



## Jan Paweł II ŚW. WOJCIECH SYMBOLEM DUCHOWEJ JEDNOŚCI EUROPY

Gniezno, 3.06.1997.

*Orędzie Papieża do prezydentów siedmiu państw europejskich*



Ekscelencje,  
Szanowni Panowie Prezydenci,

Wasza obecność w Gnieźnie, w chwili gdy obchodzimy uroczyste tysiąclecie męczeństwa św. Wojciecha, posiada szczególną wymowę. Witam was z szacunkiem w tym wyjątkowym momencie i dziękuję za to, że zechcieliście przybyć, aby wraz z Kościołem oddać cześć temu wielkiemu Świętemu, w miejscu, gdzie znajduje się jego grób.

Przed dziesięciu laty kardynał František Tomášek powiedział, że św. Wojciech jest «symbolem

duchowej jedności Europy». Istotnie, pamięć o tym wielkim Świętym pozostała szczególnie żywa w środkowej Europie. Dowodzi to, że ludy tego kontynentu mają głęboką świadomość, iż są spadkobiercami dziedzictwa tych misjonarzy, którzy z mocą głosili na ich ziemiach wiarę chrześcijańską i zaszczepili w ich kulturze chrześcijańską wizję człowieka.

Św. Wojciech, urodzony w Czechach w epoce bliskiej jeszcze czasom, gdy Cyryl i Metody rozpoczynali ewangelizację Słowian, potrafił — wzorem swoich wielkich poprzedników — łączyć duchowe tradycje Wschodu i Zachodu. Zdobywszy wykształcenie w Magdeburgu, został kapłanem, a potem biskupem w Pradze. Poznał Rzym, stolicę papieży, i Pawię. Pielgrzymował też do Francji. Przebywał w Moguncji, gdzie zaprzyjaźnił się z cesarzem Ottonem III. Jako apostoł pogan w swej

ostatniej misji dotarł do wybrzeży Bałtyku. Był człowiekiem głębokiej duchowości. W ciągu krótkiej działalności misyjnej wpisał się na trwałe w dzieje kilku narodów. Polska uznaje św. Wojciecha za jednego ze swoich głównych patronów i ze czcią przechowuje jego relikwie wśród swoich najcenniejszych skarbów.

Świadectwo św. Wojciecha jest nieprzemijające, gdyż cechuje je przede wszystkim umiejętność harmonijnego łączenia różnych kultur. Jako człowiek Kościoła zawsze zachowywał niezależność w niestrudzonej obronie ludzkiej godności i podnoszeniu poziomu życia społecznego. Z duchową głębią doświadczenia monastycznego podejmował służbę ubogim. Wszystkie te przymioty osobowości św. Wojciecha sprawiają, że jest on natchnieniem dla tych, którzy dziś pracują nad zbudowaniem nowej Europy, z uwzględnieniem jej korzeni kulturowych i religijnych.

Św. Wojciech żył w niespokojnych czasach; przeżył tragedie rodzinne i zmagał się z przeszkodami w swoim apostołskim posługiwaniu; na koniec przyjął śmierć męczeńską, ponieważ nie chciał wyrzec się głoszenia orędzia o zbawieniu. W naszym stuleciu, również bardzo burzliwym, ludy środkowej Europy przeszły straszliwe doświadczenia. Dzisiaj otwierają się przed nimi nowe drogi. Trzeba, aby Europejczycy umieli zdecydowanie podjąć wysiłek twórczej współpracy; aby umacniali pokój między sobą i wokół siebie! Nie można pozostawić żadnego kraju, nawet słabszego, poza obrębem wspólnot, które obecnie powstają!

Dziś nadal stoją przed odpowiedzialnymi za politykę ogromne zadania. Umacnianie instytucji demokratycznych, rozwój gospodarczy, współpraca międzynarodowa — wszystkie te działania osiągną swój prawdziwy cel tylko wówczas, gdy zapewnią taki poziom życia, który pozwoliłby człowiekowi rozwijać wszystkie wymiary swojej osobowości. Wzniosłość misji ludzi kierujących polityką polega na tym, że mają oni działać w taki sposób, aby zawsze była szanowana godność każdej ludzkiej istoty; stwarzać sprzyjające warunki dla budzenia ofiarnej solidarności, która nie pozostawia na marginesie życia żadnego współobywatela; umożliwiać każdemu dostęp do dóbr kultury; uznawać i wprowadzać w życie najwyższe wartości humanistyczne i duchowe; dawać wyraz swoim przekonaniom religijnym i ukazywać ich wartość innym. Postępując tą drogą, kontynent europejski umocni swoją jedność, dochowa wierności tym, którzy położyli podwaliny pod jego kulturę, i spełni swoje doczesne powołanie w świecie.

Szanowni Panowie Prezydenci!

Niech orędzie św. Wojciecha stanie się dla was obfitym źródłem inspiracji do działania wobec ogromu problemów, jakim musicie sprostać. Raz jeszcze dziękuję wam za przybycie w dniu dzisiejszym do Gniezna. Składam gorące życzenia wypełnienia wzniosłych zadań oraz wszelkiej pomyślności wam samym i narodom, które reprezentujecie. Proszę Boga, by udzielił wam daru swego błogosławieństwa.

JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ

### **Watykan, 24 kwietnia 2002 r.**

Zwracając się do Polaków obecnych na audiencji generalnej Jan Paweł II mówił o obchodzonych w tych dniach świętach naszych patronów. Swoją wypowiedź zaczął od wykonania pierwszej strofy pieśni ku czci św. Wojciecha: *Święty Wojciechu, patronie nasz/ Święty Wojciechu, patronie nasz/ Módl się, módl się za nami!*. – „Ta pieśń rozbrzmiewała wczoraj i w najbliższych dniach aż do niedzieli na ulicach Gniezna a także całej Polski. Wspominaliśmy bowiem z czcią św. Wojciecha, biskupa i męczennika, patrona naszej Ojczyzny. A za tydzień, 3 maja, będziemy wspominać Matkę Bożą Królową Polski Jasnogórską. A potem 8 maja świętego Stanisława. Ten śpiew niech nas prowadzi poprzez lata i stulecia w drodze Chrystusa. Tego życzę moim rodakom w tym szczególnym okresie świętych patronów Polski. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” – powiedział do rodaków.

Na placu św. Piotra byli dzisiaj obecni: kapłani z metropolii poznańskiej, grupy parafialne z Dobromierza, Legnicy, Osieka, Poznania i Świnoujścia; grupy młodzieżowe z Raby Wyżnej, Wadowic i Warszawy oraz dzieci z Wileńszczyzny wraz z opiekunami z Podhalańskiej Szkoły Biznesu.

O św. Wojciechu Papież mówił także do pielgrzymów z Czech, przypominając, że był on pierwszym biskupem Pragi. "Niechaj dziedzictwo tego Świętego Biskupa rozpała w was pragnienie prawdy i służby Bogu szczerym sercem", życzył.